

## **Dobra zmiana dla Unii**

To już chyba nie zadziała! Trzeba to powiedzieć politykom Platformy Obywatelskiej i partii Nowoczesna. Niczego nie wskóra (KOD) Komitet Obrony Demokracji, który rozsypie się tak samo szybko jak (ROD) Ruch Obrony Demokracji, powołany w 2005 roku w proteście wobec pierwszego, koalicyjnego rządu PiS. Nie pomoże nawet (FOD) Fundacja Obrony Demokracji Romana Giertycha. Ponownie nie zadziała „numer” z debatą w Parlamencie Europejskim, po tym jak premier Beata Szydło godnie zaprezentowała linię polityczną polskiego suwerennego rządu, równocześnie odpowiedzialnego członka UE. Nie zadziała plan Grzegorza Schetyny wyprowadzenia na ulice setek tysięcy, a nawet milionów ludzi w proteście wobec rządu, i nie zadziała Komisja Europejska jako „obrońca” polskiej demokracji. Plan obalenia rządu i rozpisania nowych wyborów z pewnością się nie uda, bo zwolenników tego rządu jest po prostu więcej, i to takich, którzy już dużo wcześniej, dobrze zorganizowani, szlifowali bruki w protestacyjnych marszach.

Deбата unijna transmitowana przez wszystkie telewizje była bezcennym wkładem w edukację Polaków na temat roli Unii Europejskiej i znaczenia jej komisarzy, powoływanych nie wiadomo jak. Jeżeli ktoś miał jeszcze złudzenia, że UE to szczyt osiągnięć europejskiej demokracji i parlamentaryzmu, to ma dziś przed oczyma żałosny obraz lewackich i liberalnych europosłów miotających się w różnych językach na tematy wyłącznie ideologiczne, obudowane nieznośną polityczną

poprawnością. A nas nie trzeba uczyć, czym są prawa człowieka, wolność osobista i obywatelska, prawa podstawowe, pluralizm polityczny, medialny, itd.

Wielką satysfakcję sprawiła nam premier Beata Szydło, przypominając zebranym w Strasburgu o pierwszej w Europie polskiej nowoczesnej konstytucji uchwalonej 3 maja 1791 roku (drugiej w świecie po Stanach Zjednoczonych). Ale satysfakcji było więcej, gdyż debata zamieniła się w obronę Polski i sprzeciw wobec autorytarnych zakusów Komisji Europejskiej i całej Unii. Niestety fakt ten wykorzystuje PO, chcąc za wszelką cenę przyklepić rządzącej partii „antyunijną gębę”. Ale i ten „numer” się nie uda, bo dziś cała Europa, także i Niemcy, staje się coraz bardziej eurosceptyczna. A to za sprawą niemieckiej polityki migracyjnej. To ten problem winien być przedmiotem debaty w Parlamencie UE.

Nim to jednak nastąpi, trzeba wypracować polskie stanowisko w tej sprawie. Propozycja partii Kukiz'15 zorganizowania w Polsce referendum na temat przyjmowania uchodźców jest bardzo dobrym pomysłem. Tylko polscy obywatele, nie rząd, ani parlament, czy ktokolwiek inny, mają prawo zdecydować, czy chcą, aby w ich kraju zamieszkali ludzie o obcej kulturze i religii. W tak postawionym pytaniu nie ma nic ksenofobicznego, gdyż wyznawcy islamu nie tylko nie integrują się w miejscu swojego nowego pobytu z miejscową ludnością, ale tworzą własne getta. Internet pęka w szwach na temat niebezpiecznych zachowań i urojonych roszczeń przybyszów z Bliskiego Wschodu i

Afryki. „Nie filmuj, bo zabiję” – krzyczy do niemieckiej reporterki świeżo zaproszony imigrant z Syrii. Na pytanie – „dlaczego”, otrzymuje krótką, konkretną odpowiedź – „bo to jest nasza ziemia, na tym terenie my rządząmy”. Nie wiem, czy kanclerz Angela Merkel zdaje sobie sprawę, że jej państwo, kawałek po kawałku, traci już swoją suwerenność terytorialną na rzecz przyszłego kalifatu.

Miejmy nadzieję, że polski sejm zdecyduje pozytywnie o referendum. Trzeba tylko bezwzględnej większości poselskich głosów, przy udziale co najmniej połowy parlamentarzystów. Jeżeli nasze media zachowają się odpowiedzialnie, będą mówić prawdę o zagrożeniach imigracją, to nie sądzę, aby do ogólnokrajowego referendum nie poszła wymagana połowa uprawnionych do głosowania. Można się domyślać jak zagłosuje. Unia Europejska potrzebuje i to natychmiast dobrej zmiany. Może ona wyjść z Polski.

**Wojciech Reszczyński**

002 wSieci 25.01.16